WIADOMOŚCI DNIA

CENA 1,30 ZŁ W TYM 7% VAT

Dziennik ŁÓDZKI

Ukazuje się od 1884 roku

MAGAZYN

NR 252 WYD. A PIĄTEK ■ 27 października 2006

W Yungay turyści chętnie zwiedzają Campo Santo (miasto-cmentarz dla około 25 tys. osób) – na zdjęciu powyżej. Mniejszym zainteresowaniem cieszy się natomiast zachowane od zagłady monumentalne miejsce pochówku dla mieszkańców tego miasta – na zdjęciu po prawej

Alejka na cmentarzu Recoleta w Buenos Aires

Miasta wiecznego spokoju

Jarosław Fischbach, łódzki podróżnik, opisuje nekropolie Ameryki Południowej

Państwa Ameryki Łacińskiej są w zdecydowanej większości katolickie. Nie oznacza to jednak, że miejsca pochówku zmarłych wyglądają jak cmentarze w Polsce.

W wielkich metropoliach, na przykład Buenos Aires lub Santiago de Chile, najbardziej znane cmentarze, zwane Recoleta, zlokalizowane są blisko śródmieścia, zajmują znaczny obszar i otoczone są wysokimi murami. Zazwyczaj są odzwierciedleniem dużego zróżnicowania społecznego i finansowego mieszkańców metropolii. Na cmentarzach – podobnie jak w mieście – są „dzielnice" bogaczy, warstw pośrednich oraz biedoty.

Do grobu po drabinie

Większą część nekropolii zajmują „uliczki" wielopiętrowych bloków z niszami na trumny. Budowle te mają często nawet 10 kondygnacji i setki metrów długości.

Po zamurowaniu trumny w niszy rodzina umieszcza na ścianie niewielką płytę nagrobną, często zdobioną. Odwiedzający dekorują płyty kwiatami, korzystając nierzadko z drabiny. W tej części cmentarza roślinność jest bardzo uboga – tylko pojedyncze drzewa urozmaicają monotonny i przygnębiający widok murowanych ścian.

Inaczej wyglądają sektory, w których grzebani są bogacze. Tu dominują potężne grobowce - kaplice ze szlachetnych materiałów (marmury w różnych odcieniach), nierzadko ozdobione barwnymi witrażami, rzeźbami i płaskorzeźbami. Stoją przy eleganckich, wybrukowanych kostką alejkach.

Niektóre grobowce otoczone są solidnym obmurowaniem – żeby złożyć na nich kwiaty, należy otworzyć potężne, ładnie zdobione, metalowe wrota. W tych sektorach znajdują się grobowce najbardziej znamienitych rodzin, w Buenos Aires na przykład symboliczny grobowiec Evity Peron. Jest on licznie odwiedzany przez Argentyńczyków oraz gości z zagranicy.

Sektor taki ma charakterystyczny układ przestrzenny. Alejki przecinają się ze sobą pod kątem prostym, co – przy wysokich, potężnych budowlach sięgających 4 metrów – przypomina wielkomiejską bogatą dzielnicę.

Bez zniczy – z pluszowymi zabawkami

Na takich cmentarzach nie brakuje również tradycyjnych – w naszym rozumieniu – mogił. Usypane z ziemi groby, przyozdabiane są kwiatami i zielonymi pnączami. Wizyta na Recolecie w święto zmarłych robi na Europejczyku wrażenie. W Ameryce Południowej 1 listopada to początek lata, temperatura wynosi 25 – 30 stopni C. Jest ciepło, słonecznie, więc święto jest „letnim festynem". Ludzie odwiedzający groby ubrani są bardzo różnie – od garniturów i garsonek po krótkie spodenki i spódniczki mini. Twarze są pogodne, roześmiane, słychać głośne rozmowy – słowem, atmosfera rodzinnych spotkań.

Mogiły, grobowce i tablice ozdobione są różnokolorowym kwieciem. Są tu zarówno eleganckie wiązanki, jak i bukiety polnych kwiatów. Brakuje zupełnie zniczy i świec – lampka zapalona przez nas pod krzyżem na Recolecie w Santiago wzbudziła duże zainteresowanie. Szokują nas groby dzieci, ozdobione nie tylko kwiatami, ale także kolorowymi, pluszowymi zabawkami.

Zapomniane przez Boga i ludzi

Zupełnie inaczej wyglądają małe, wiejskie cmentarze, zazwyczaj z jedną bramą wejściową, otoczone wysokim murem z kamienia lub suszonej na słońcu cegły. Zazwyczaj wszystkie mogiły są do siebie podobne – niewielkie kopce z ziemi, w których tkwią drewniane lub metalowe krzyże. Często groby te są ledwo widoczne, gdyż wiatr wywiał z nich większość piasku. Rzadziej zdarza się grobowiec z kamienia lub wypalonej gliny.

W zapomnianej przez Boga i ludzi wiosce Cabanaconde (położonej wysoko w Andach Peruwiańskich – 3200 m. n.p.m.), do której prąd dociera tylko przez kilka godzin, oglądamy kolejny cmentarz. Podobny jest do innych małych nekropolii, różni się od nich jedynie próbą wprowadzenia znanych z dużych miast piętrowych grobowców-bloków z głębokimi niszami na trumny. Budowle te mają jednak zaledwie dwa, trzy „piętra".

Inny mały cmentarz indiański odwiedzamy w San Pedro de Atacama, w samym sercu najbardziej suchej pustyni na świecie – Atacamy. Cmentarz ogrodzony jest wysokim glinianym murem, otaczającym różnorodne mogiły – tradycyjne, zbliżone do polskich kamienne pomniki, groby biedaków usypane z szaroudej ziemi, z różnokolorowymi krzyżami, a także duże rodzinne grobowce, zbudowane z wysuszonej i wypalonej gliny, umocnione od góry rzędami równo ułożonych niewielkich, wygładzonych przez wiatr i piasek kamieni. Nie ma tu, ze względu na klimat, naturalnych kwiatów – zastępują je sztuczne. Ten brak rekompensują wspaniałe widoki wysokich na ponad 6000 m. n.p.m ośnieżonych stożków czynnych wulkanów, zamykających horyzont. Odnosi się wrażenie, że bliżej stąd do nieba.

Niedaleko cmentarza znajduje się muzeum, w którym można podziwiać m. in. należące do najstarszych na świecie mumie. Zachowały się one w doskonałym stanie dzięki sprzyjającemu, bardzo suchemu klimatowi. Mumie pierwotnych mieszkańców Atacamy mają 7800 lat, czyli są starsze od egipskich o 4000 lat! Umieszczone w potężnych urnach zmumifikowane ciała, ułożone są w pozycji embrionalnej, bo – według pierwotnych wierzeń Indian – zmarły ma się narodzić ponownie w innym świecie.

Jeszcze bardziej przygnębiający wygląd mają cmentarze w Poconochile i w okolicach San Antonio de los Cabres – małych wioskach położo-

nych na obrzeżach Atacamy. Klimat jest tu wyjątkowo suchy, opady należą do rzadkości – to wpływ zimnego Prądu Peruwiańskiego. Mogiły są usypane z piaszczystej ziemi, oznaczone drewnianymi lub metalowymi krzyżami. Brak jakichkolwiek kwiatów i roślinności, z czasem groby tracą swój charakterystyczny kształt, bo wiatr unosząc suche, drobne cząstki piasku coraz bardziej je spłaszcza.

Z miasta cmentarz w trzy minuty

Zupełnie inne odczucia towarzyszą wizycie na jednym z większych cmentarzy kontynentu w mieście Yungay. Dolina rzeki Santa, wraz z najwyższym szczytem w kraju Huascaran (6768 m n.p.m.), należy do najpiękniejszych miejsc w Peru. Ze względu na swoje piękno i odmienność krajobrazową, miejsce to nazywane jest przez tubylców „peruwiańską Szwajcarią". Znajduje się tu 27 szczytów powyżej 6.000 m n.p.m. Z ich stoków spływa około 30 lodowców, a w pięknie wyrzeźbionych przez nie dolinach znajduje się ponad 100 wspaniałych śródgórskich jezior.

To właśnie jeden z największych lodowców był przyczyną wielkiej tragedii, która rozegrała się tu 31 maja 1970 roku. Rejon nawiedziło olbrzymie trzęsienie ziemi. Spowodowało ono m.in. oderwanie się wielkich bloków skalnych ze szczytowych partii Huascaranu, które pociągnęły za sobą masy lodu i śniegu. Ta śnieżno-kamienna lawina wpadła do dużego lodowcowego jeziora Llanganco, które wystąpiło z brzegów. W ciągu 3 minut woda oraz niesiony przez nią materiał skalny i lodowy zalały i zasypały całe około 25-tysięczne Yungay. Lawina schodziła z niesamowitą siłą i szybkością, przekraczającą 300 km/godz. Zginęli wszyscy mieszkańcy. Miasto zostało zalane i zasypane grubą warstwą bloków skalnych oraz błotno-lodowcową lawiną. Nie ocalał żaden budynek. Czoło lawiny zatrzymało się na pobliskim wzgórzu, gdzie ulokowany był miejski cmentarz. Lawina zasypała dwa najniżej położone poziomy grobów.

Dziś ten olbrzymi cmentarz, wraz z górującym nad nim potężnym posągiem Chrystusa błogosławiącego dawnemu Yungay, robi niesamowite wrażenie i potęguje pamięć o tragedii, która tu się rozegrała. W 1970 roku w trakcie trzęsienia ziemi, nazywanego tu terremoto, w całym regionie zginęło około 70 tys. ludzi.

Yungay, dzięki inicjatywie miejscowych władz, a także dzięki międzynarodowej pomocy, zostało odbudowane kilka kilometrów od dawnego miasta. Jest dużo mniejsze od starego Yungay, nie tak ładnie położone i przez turystów niezauważane.

Ci odwiedzają Campo Santo na miejscu starego Yungay. Wstęp do miasta-cmentarza jest płatny, bilet kosztuje 2 USD. Na miejscu tragedii zasadzono krzewy róż, wśród których „wyrosły" pamiątkowe krzyże.

Pomnikami tragedii stały się: zgnieciony zlepek wraków autobusu i kilku samochodów, a także przewrócone fragmenty potężnych żelbetowych wież dawnej katedry stojącej w centralnym miejscu miasta na Plaza de Armas. W miejscu świątyni stoi dzisiaj replika frontonu budowli.

Jedynymi świadkami odległych wydarzeń są dziś cztery palmy, które rosły w cieniu dawnej katedry i dzięki temu ocalały. Mają upalone, zniszczone korony, ale ciągle rosną i świadczą o minionej świetności Yungay oraz o rozmiarze tragedii, jaka się tu rozegrała. ● FOT. AUTORA

Pojedyncza mogiła na pustyni Atacama

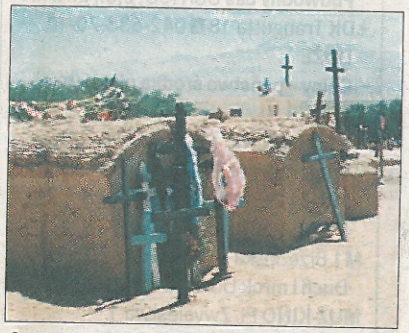

Cmentarz na pustyni Atacama w San Pedro de Atacama